

Janusz Kumala MIC

**Ojciec Stanisław Papczyński
inspiracją dla Pomocników Mariańskich**

Medytacje

Centrum Formacji Maryjnej „Salvatoris Mater”
Licheń 2006

© Centrum Formacji Maryjnej „Salvatoris Mater”, Licheń 2006

Okładka i skład komputerowy
Agencja Reklamowa GRAFIK, Konin
Tel. (063) 243 88 00

Nulla osta
Ks. Wojciech Skóra MIC
Postulator Generalny
Rzym, dn. 27 XI 2006 r.

Imprimi potest
Ks. Paweł Naumowicz MIC, prowincjał
Warszawa, dnia 1 XII 2006 r.
N. 360/06

ISBN 83-60141-21-5

Wydawca
Centrum Formacji Maryjnej „Salvatoris Mater”
ul. Klasztorna 4, 62-563 Licheń
tel. (063) 270 77 20
e-mail: mater@marianie.pl
<http://www.maryja.pl>

Druk
Drukarnia Wydawnictw Naukowych, Łódź

Spis treści

Wstęp	5
1. Piękny wiernością łasce	7
2. Z pieczęcią na duszy	13
3. Ojciec Założyciel	17
4. Zafascynowany Bożą miłością	23
5. Rozmiłowany w Niepokalanej	28
6. Stęskniony za niebem	34
 <i>Powierzaj się Chrystusowi.</i>	
Wybór myśli o. Stanisława Papczyńskiego	39
Kalendarium życia	43
Kalendarium procesu beatyfikacyjnego	46
Modlitwa o beatyfikację	49
Modlitwa za Zgromadzenie Marianów	50
Koronka 10 Cnót Najświętszej Maryi Panny	52

Wstęp

Starania o beatyfikację Sługi Bożego o. Stanisława Papczyńskiego były i są wyrazem wiary w jego świętość oraz wdzięczności Bogu za wszystko dobro, które przez życie Sługi Bożego otrzymał i otrzymuje Kościół, a szczególnie Zgromadzenie Marianów i jego przyjaciele. Każdy błogosławiony czy święty jest znakiem na drodze do świętości, żywym dowodem na Boże miłosierdzie, które jest większe od jakiegokolwiek zła i grzechu czyniąc człowieka pięknym duchowo, którego blask zadziwia innych oraz pociąga ich ku Autorowi piękna, czyli samemu Bogu.

Pochylmy się nad księgą życia o. Stanisława, aby wyczytać dla nas przesłanie zdolne ożywić nasze pragnienie piękna i wierności wybranej drodze życia. Przypatrzmy się o. Stanisławowi, aby odkryć inspiracje dla życia duchowego członków Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich.

Mając nadzieję na rychłą beatyfikację o. Stanisława, dziękujmy Bogu za dar jego życia i ze szczególną gorliwością usiłujmy naśladować jego zawierzenie Bogu, gorliwą służbę Kościołowi, wierność łasce powołania i dziecięcą miłość do Maryi Niepokalanej.

Piękny wiernością łasce

O. Stanisław urodził się na pięknej podegrodzkiej ziemi, od dzieciństwa podziwiał piękno gór, lasów i łąk, w czym pomagały mu okoliczności życia wiejskiego. Jak inne dzieci, także on, jako mały chłopiec, pomagał rodzicom i pilnował owce na pastwisku. Bezpośredni kontakt z pięknem przyrody w dzieciństwie zawsze pozostawia w sercu człowieka otwartość i wrażliwość na piękno, co wspiera dalsze życiowe wybory.

O. Stanisław miał dobrych rodziców, którzy wiernie realizowali wymagania życia chrześcijańskiego, małżeńskiego i rodzinnego. Piękno życia rodzinnego, które wyraża się w codziennej wzajemnej miłości i trosce, stanowi najlepszy fundament, na którym można oprzeć budowanie własnego życia.

O. Papczyński, jak każdy z nas, otrzymał dar łaski chrztu świętego, który pielęgnował i rozwijał na zwyczajnych drogach życia religijnego. Jego troska o duchowe piękno serca musiała być jednak jakaś wyjątkowa. Kiedy bowiem Bóg wybiera człowieka do jakiejś specjalnej misji, to wcześniej przygotowuje go do niej, obdarzając tym wszystkim, co będzie mu potrzebne do wiernej i pełnej realizacji zleconego zadania. W sercu

o. Stanisława Bóg zaszczerpił wrażliwość na piękno, które najpełniej objawia się w łasce, to znaczy Bożej miłości. Ta *wewnętrzna droga* o. Stanisława, ukryta przez lata dzieciństwa i młodości, zaczyna się ujawniać w czasie, kiedy Bóg zaczął odsłaniać mu jego drogę życia, jego życiowe powołanie. Otwierały się przed nim różne drogi. Mógł wybrać piękno życia małżeńskiego i rodzinnego, piękno służenia ludziom w swojej rodzinnej miejscowości, przejmując po ojcu prowadzenie kuźni. Mógł odkrywać piękno służby Ojczyźnie, zaciągając się do wojska. Był wolny i mógł wybierać drogę życia. W głębi serca wiedział jednak, że okaże się w pełni człowiekiem wolnym, jeśli odpowie na to, co Bóg mu proponuje. Wsłuchał się zatem w Jego głos, może pośród szumu drzew, śpiewu ptaków, może wpatrzony w rozgwieżdżone niebo lub blask zachodzącego czy wschodzącego słońca. Był na pewno taki moment w jego duchowej wędrówce, kiedy zatrzymał się, by zdecydować, którądy dalej w życiu powinien iść, tak, aby okazać się wiernym otrzymanej łasce piękna, wiernym Bożej miłości. Co wybrał? Wybrał drogę, która miała go pewnie prowadzić do doskonałego piękna poprzez wierne naśladowanie Jezusa Chrystusa w życiu zakonnym, czystym, ubogim i posłusznym. Odczytał swoje powołanie jako wezwanie do ukazywania piękna Oblicza Jezusa Chrystusa, bo w taki sposób najkrócej można by określić życie zakonne. W napisanym Testamencie zapisał potem: „Na podobiznę moją mogą się patrzeć ciekawi, ale do naśladowania zakonnikom pozostawiam przykład życia Pana mego Jezusa Chrystusa”. O. Stanisław wiedział, że blask jego piękna jest

niczym wobec piękna Chrystusa, dlatego przez całe swe życie starał się przekonywać, aby fascynować się jedynie Chrystusem.

Wierność łasce piękna nie kończy się jednorazowym wyborem, ale trwa do końca życia. Wrażliwość człowieka na piękno duchowego życia umożliwia Bogu dalsze zlecenie mu nowych zadań, jeszcze bardziej wymagających, ale też jeszcze pełniej ukazujących Boże piękno w ludzkich sercach. Cóż takiego znów objawił Bóg naszemu ojcu Stanisławowi? Wezwał go do podjęcia starań, aby życie wspólnoty pijarów, do której należał, na nowo odzyskało swój blask, blask pierwotnej wierności charyzmatowi zakonnemu. W czasach o. Stanisława zakon pijarów przeżywał głęboki kryzys duchowy: zanikał duch pobożności i pokuty, lekceważono ślub ścisłego ubóstwa, przełożonymi zostawali zakonnicy pozbawieni zdrowych zasad moralnych. Ruina zakonu stała się nieuchronna i bliska. W takich okolicznościach przyszło o. Stanisławowi realizować ideały zakonne, które zaszczerpił mu mistrz nowicjatu, szanowany i ceniony za wielkie umiłowanie charyzmatu zakonu pijarów.

Prowadzony wewnętrzną tęsknotą za pięknem życia zakonnego, o. Stanisław usiłował przeciwdziałać rozluźnieniu zakonnej obserwacji, domagając się przede wszystkim zachowywania ścisłego ubóstwa oraz wierności charyzmatowi życia zakonnego i pijarskiego. Wysiłki o. Stanisława nie przyniosły pozytywnego skutku. Spotkał się natomiast z niesłusznymi oskarżeniami i prześladowaniami. Czy pragnienie piękna życia duchowego można ugasić? Czy można wyrwać z serca

piękne ideały życia? Napotkane przeciwności nie zdołały tego uczynić w życiu o. Stanisława. Którędy teraz pobiegnie droga jego wierności łasce Bożej?

O. Stanisław otrzymuje nowe światło i wezwanie, aby na innej drodze szukać możliwości zrealizowania tęsknoty za świętością życia. Oto Bóg otwiera przed nim drogę życia w promieniach tajemnicy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

Przynależność do Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich zobowiązuje do wdzięczności Bogu za łaskę życia chrześcijańskiego, które inspiruje się charyzmatem mariańskim i realizuje wewnątrz licznej wspólnoty ludzi, którzy są najpierw dla siebie nawzajem pomocnikami w dążeniu do coraz większej wierności Bogu oraz wspierają innych w ich przeżywaniu wiary.

Być Pomocnikiem Mariańskim oznacza ustawiczne pielęgnowanie w sobie duchowego piękna, zaszczonego przez Boga przez chrzest święty. Owa troska o piękno serca wyraża się poprzez uważne wsłuchiwanie się w Boże słowo i wierną realizację Bożej woli, co przekłada się na wielkoduszne podejmowanie zadań w ramach apostoelskiej misji Kościoła.

Porozmawiajmy w ciszy

Boże wszechmogący, oddal ode mnie próżność i chęć, żeby mnie chwalono. Oddal zazdrość i łakomstwo, lenistwo i nieczystość, i gniew, i mściwość, i wszelką skłonność do życzenia źle mojemu bliźniemu, i do radowania się z jego zła. Oddal przyjemność z pobudzania do gniewu i zadowolenie z upominania innych, w ich udrczeniu i nieszczęściu.

Uczyń mnie, Panie, dobrym, pokornym, skromnym, cichym i spokojnym, życzliwym, niosącym pomoc, łagodnym i współczującym. Niech we wszystkich moich czynach, słowach i myślach będzie smak Twojego świętego i błogosławionego Ducha.

Udziel mi, dobry Panie, pełnej wiary, mocnej nadziei i gorącej miłości – miłości ku Tobie, dobry Panie, która nieporównanie przekraczałaby moją miłość do siebie samego. Pomóż mi nie kochać niczego przeciw Twojej woli, ale niech kocham wszystkie rzeczy w Tobie. Oddal ode mnie letniość w rozmyślaniu i brak smaku w modlitwie. Udziel mi gorącości radosnej, kiedy myślę o Tobie.

Daj mi łaskę, abym pragnął Twoich sakramentów i radował się Twoją obecnością, zwłaszcza w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Dobry Panie, uczynź z nas wszystkich, każdego dnia żywe członki Twojego Ciała Mistycznego, Twojego Kościoła. Amen.

(św. Tomasz More)

Z pieczęcią na duszy

Samotność bardziej otwiera człowieka na Boga i uwrażliwia na Jego natchnienia. O. Stanisław doświadczył bolesnej samotności podczas uwięzienia w Podolińcu i w Prievidzy, oskarżony o to, że domagał się radykalnej wierności łasce życia zakonnego w zakonie pijarów. Doświadczył odrzucenia, bo chciał, aby wierniej służono Bogu w jego umiłowanej wspólnotie zakonnej.

Cierpienie fizyczne i duchowe o. Stanisława, świadomość odrzucenia i zlekceważenia jego ideałów pięknego życia zakonnego, stały się glebą, na której zaczęło kiełkować ziarno nowej życiowej misji. W bolesnej ciszy wsłuchiwał się w delikatne tchnienia Ducha Świętego, który rzeźbił w jego duszy obraz nowego zgromadzenia zakonnego. Dzień po dniu Boży Duch układał mozaikę wspólnoty, którą zechciał przyozdobić Kościół, czynił to z fantazją, bo z wielu różnobarwnych kamyków, a żaden z nich nie był przypadkowy czy zbędny; tworzył witraż wspólnoty z kolorowych szkieł, którego zadaniem miało być przepuszczanie światła, by patrzący ludzie mogli zachwycać się pięknem rzeczywistości duchowej.

Boży Duch znalazł w o. Stanisławie człowieka, który oddał Mu serce, by mógł w nim wycisnąć pieczęć nowego zgromadzenia zakonnego. Duchowe doświadczenie o. Stanisława ujawnia swego rodzaju dramatyzm w powstawaniu nowej wspólnoty w Kościele: w jej poczęciu (w umyśle i sercu o. Stanisława), w zrodzeniu (trudności w rozpoczęciu dzieła) i we wzrastaniu (napotykanie przeciwności).

Przywołajmy słowa o. Stanisława, który tak wspomina początki mariańskiej wspólnoty zakonnej: „Nie brakło [...] Zakonów Najświętszej Panny, które mnie zapraszały do swego grona, i to właśnie mnie spragnionego doskonałości. Jednak **ta wizja, która była wyciśnięta w mojej duszy**, co do założenia Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, sprawiła, że po oddaleniu wszystkich [propozycji], włącznie tych z powrotem do Pijarów, wiodła mnie do swej mety”. „Mieszkałem u owego szlachcica P. Karskiego blisko 2 lata i szukałem sposobów, jak zapoczątkować Towarzystwo Niepokalanego Poczęcia **uformowane już w mojej duszy przez Ducha Świętego**. Jednakże nie było towarzyszy, jakich wymagało zaczęcie tak wielkiego dzieła. I chociaż niektórzy tak świeccy, jak i zakonnicy zgłaszali się, bałem się dołączyć ich do siebie, bo nie widać było u nich cnoty, jak też brak było miejsca”.

Zwróćmy uwagę na słowa: „ta wizja, która była wyciśnięta w mojej duszy”. Chodzi o „wizję”, która określa specyfikę nowej wspólnoty zakonnej, jej tożsamość i miejsce w Kościele, to wszystko, co dziś określamy „charyzmatem założyciela”. Ów charyzmat jest darem Ducha Świętego, który o. Stanisław z łąkiem

i drżeniem, ale wielkodusznie rozpoznaje w swojej „duszy”. Widzi go „wyciśniętego” tak, jak wyciska się pieczęć na dokumencie, aby go uwierzytelnić. Tym zaś, który „opieczętował” duszę o. Stanisława był Duch Święty, co oznacza, że misja, którą otrzymuje, pochodzi od Boga. Jeśli Bóg Ojciec Duchem Świętym pieczętuje człowieka (Ef 1,13), to znaczy, że bierze go urzędowo w swoje posiadanie. O. Stanisław otrzymuje nowe zadanie, aby to, co się poczęło w jego duszy, zrodzić dla Kościoła, czyli być Ojcem Założycielem nowej wspólnoty zakonnej. Ponieważ pieczęć jest swoistym podpisem, który gwarantuje ważność dokumentu, dlatego o. Stanisław mógł mieć pewność, że wszystko, co podejmuje zgodnie z wewnętrzną wizją, jest prawdziwe i oczekiwane przez Boga.

Przykład o. Stanisława uczy nas wrażliwości na działanie Ducha Świętego. Najpierw przypomina nam o tym, że już w sakramencie chrztu świętego, który Ojcowie Kościoła nazywali „świętą, niezniszczalną pieczęcią”, każdy z nas został opieczętowany przez Boga. Po tej chrzcielnej pieczęci, która przywraca duszy pierwotne podobieństwo do Boga, jesteśmy przez Niego rozpoznawani jako Jego wyznawcy.

Pomocnik Mariański to człowiek, który czuwa nad tym, aby pieczęć, którą otrzymał, nie została uszkodzona lub zniszczona, bo wtedy traci się autentyczność i wiarygodność. Chronić otrzymaną pieczęć, to znaczy troszczyć się o duchowe piękno serca i wiernie wcielać w życie wszelkie natchnienia Ducha Świętego. Być

człowiekiem z pieczęcią w sercu, czyli zawsze pamiętać: do kogo się należy, kto jest naszym Panem i kto zawsze nas broni przed złem.

Porozmawiajmy w ciszy

Duchu Święty, Duchu Pocieszycielu, zstąp dzisiaj w nasze serca i uczyni z nich świętynie, w których zechcesz zamieszkać. Usuń z nich wszystko, co Tobie może się nie podobać, i bądź Panem i Mistrzem wszystkich władz naszych dusz, wszystkich naszych doznań i wszystkich członków naszych ciał.

Nauczycielu Prawdy, prowadź nas w całej Prawdzie. Duchu Święty, uświęcaj nas. Duchu Życia, ożywiaj nas. Boski Pocieszycielu, pocieszaj nas w naszych udręczeniach. Podtrzymuj nas w naszych walkach. Duchu przybrania za dzieci Boże, dawaj świadectwo naszemu duchowi, że jesteśmy dziećmi Boga i spraw, żebyśmy wołali: Abba! Ojczy!

Duchu chwały, spocznij na nas aż tak, że ożywisz nasz proch i wskrzesisz nasze ciała, aby je zabrać do Twego wiecznego przybytku, gdzie Ty będziesz pieczęcią naszego odkupienia i źródłem, i fundamentem naszej szczęśliwości.

(Benedykt Pictet)

Ojciec Założyciel

O. Stanisława nazywamy *Ojcem Założycielem*. To wyrażenie jakby zastępuje jego imię i nazwisko, określa jego tożsamość i misję, wyraża to, co najistotniejsze w jego życiu, to, czemu wszystko zostało podporządkowane. To „nowe imię” objawione zostało 11 grudnia 1670 r., czyli wtedy, kiedy wypowiadał słowa tzw. *oblacji*, czyli ofiarowania siebie Bogu w Towarzystwie Niepokalanego Poczęcia, które miał zamiar założyć. Wówczas ukazał się jako *Założyciel*, zaś potwierdzenie tego imienia przyszło wraz z urzędowym zatwierdzeniem nowej wspólnoty przez władzę kościelną 24 października 1673 r. O. Stanisław rozpoczął nowy etap życia już jako Ojciec Założyciel. Co założył? Nie zapoczątkował jakiejś nowej organizacji, stowarzyszenia czy instytucji, ale dał początek *nowemu sposobowi przeżywania tajemnicy Chrystusa*. Wypowiadając Bogu swoje „tak”, pozwolił, aby nowa wspólnota zakonna ubogaciła Kościół. Przyjął dar Ducha dla Kościoła, co oznacza, że nie tylko założył, czyli ustanowił struktury i ustalił sposób ich funkcjonowania (z czym praktycznie wiąże się powołanie do istnienia jakiegoś dzieła), ale uczynił coś więcej: pozwolił Bożemu Duchowi

działać w Kościele i objawić tajemnicę Chrystusa na obliczu wspólnoty marianów. Dzięki niemu ujawnił się charyzmat mariański, czyli doświadczanie miłości Zbawiciela objawionej w misterium Niepokalanego Poczęcia Maryi, aby w tej miłości kształtować siebie na wzór Niepokalanej i z apostolską gorliwością troszczyć się o piękno każdego człowieka i całego Kościoła.

Jakie są cechy charakterystyczne założyciela? Przede wszystkim wrażliwość i otwartość na Boże natchnienie, które sprawia, że założyciel nabiera przekonania, iż to Bóg powołuje go do utworzenia określonej wspólnoty zakonnej.

O. Papczyński doświadczył działania Bożego natchnienia, modlił się, rozważał, pytał kierowników duchowych, aby w końcu z całą odpowiedzialnością uznać prawdziwość Bożego wezwania.

Przekonanie o tym, że to Duch Święty uformował w jego umyśle kształt nowego zgromadzenia zakonnego dało mu pewność, że to Bóg jest jego twórcą, a jeśli tak, to nie należy się zbytnio lękać o jego przyszłość. Bóg sam zatroszczy się o nową wspólnotę, obroni przed niebezpieczeństwami i zachowa tak długo, jak będzie potrzebna w Kościele. Jednego wszakże potrzeba ze strony wspólnoty: wierności otrzymanemu charyzmatowi. Pewnie dlatego o. Stanisław przestrzegał przed śmiercią, aby niczego, co istotne, nie zmieniać w zgromadzeniu, czyli mariańskiego charyzmatu.

Inną cechą każdego założyciela jest pragnienie służenia Kościołowi, troska o to, aby świecił on blaskiem świętości. O. Stanisław dostrzegał wielką potrzebę głoszenia Dobrej Nowiny ludziom ubogim, zaniedbanym

religijnie, szczególnie na terenach wiejskich. Wezwanie do troski o Kościół, jako konsekwencję życia kontemplacyjnego, o. Stanisław realizuje początkowo przede wszystkim poprzez udzielanie pomocy duszpasterskiej księżom diecezjalnym, a dopiero potem powstawały mariańskie parafie. Jego gorliwość duszpasterska wyrażająca się w pokornym wspieraniu proboszczów, głoszeniu kazań, spowiadaniu sprawiła, że z czasem zaczęto go nazywać Apostołem Mazowsza. Jego pasterska miłość do ludzi i troska o ich zbawienie obejmowała też Kościół cierpiący w czyśccu, któremu spieszył z pomocą przez modlitwę i pokutę.

Nie zawsze natchnieni przez Boga założyciele zdolali stworzyć trwałe struktury wspólnoty, aby mogły się rozwijać i wcielać w życie charyzmat założyciela. Choć okoliczności tworzenia zgromadzenia marianów były trudne, a nawet bardzo niesprzyjające, to jednak o. Papczyński doczekał się jego zatwierdzenia przez Stolicę Apostolską 24 listopada 1699 r., co dało fundament do dalszego tworzenia potrzebnych struktur życia marianów.

Jednak najważniejszą cechą założyciela jest zdolność przekazania założonej wspólnocie duchowości, która mogłaby ożywiać zarówno osoby, jak i prowadzone przez nie dzieła. O. Stanisław był pierwszym, który żył mariańskim charyzmatem i dzielił się nim ze wspólnotą słowem i przykładem. Główną inspiracją w kroczeniu drogą rad ewangelicznych była dla niego Maryja w Jej misterium Niepokalanego Poczęcia. Troskę o nieskalaność serca łączył z miłością do Kościoła, aby był piękny łaską wierności Bożej woli. Swą

miłosierną miłością obejmował też dusze w czyśćcu cierpiące. Taki sposób życia przekazał swoim braciom w powołaniu.

Ojciec Założyciel to ten, który daje życie, czyli umiera dla Chrystusa, aby tylko Jego chwala objawiła się w życiu wspólnoty i ludzi, do której jest posłana. Moc łaski charyzmatu jest tym mocniejsza, im świętsze jest życie założyciela. Wierzymy w świętość o. Stanisława, choćby dlatego, że jego charyzmat jest nadal żywy w Kościele, zaś tych, którzy nim żyją w sposób radykalny prowadzi do świętości, czego przykładem są marianie: Sługa Boży o. Kazimierz Wyszyński, bł. Jerzy Matulewicz, bł. męczennicy Jerzy Kaszyra i Antoni Leszczewicz.

Spotkanie z o. Stanisławem jako *Założycielem* pozwala lepiej przyjrzeć się naszej najważniejszej misji w życiu. Czy my też jesteśmy założycielami? Chodzi o to, że przecież każdy z nas ma życie jedyne i niepowtarzalne, które jest darem Bożym i samo w sobie stanowi o naszej misji w Kościele i w świecie. Obdarowani życiem mamy pozwolić, aby ono było takie, jakie zamyślił Boży Duch. Nasza otwartość na Boże natchnienia powinna wyrażać się w wielkodusznej współpracy z łaską, aby wiernie odtwarzać Boży zamysł dotyczący kształtu naszego życia. Oznacza to, że mam być „ojcem założycielem” mojego życia: najpierw przyjąć go z radością i wdzięcznością jako Boży dar, a potem czynić wszystko, by we mnie objawiła się tajemnica Chrystusa i jaśniało Jego Oblicze tak, aby

inni mogli Go dostrzec w moich słowach i czynach. Każdy z nas inaczej „odślania” Chrystusa, w zależności od otrzymanych darów łaski, które tworzą nasz osobisty charyzmat. Naszym zadaniem jest ten charyzmat rozpoznać i konsekwentnie wcielać w życie.

Mam zatem być całkowicie przekonany, że Bóg mnie prowadzi przez życie, że to On pisze scenariusz mojego życia, który jest dla mnie najlepszy. Mogę też być pewny prowadzenia przez Bożą Opatrzność.

Pomocnik Mariański jest człowiekiem odpowiedzialnym za otrzymany dar życia, który traktuje jako misję do zrealizowania w świecie. Wsłuchany w słowa Pana i otwarty na natchnienia Ducha Świętego podąża drogą świętości, pociągając za sobą innych.

Porozmawiajmy w ciszy

Przyjdź, Duchu Święty, i rozpal we mnie ogień Twojej miłości, abym kochał Boga i wszystkich ludzi, a szczególnie biednych i najbardziej potrzebujących. Przyjdź, Duchu Święty, i odnów mnie, abym był nowym stworzeniem.

Przyjdź, Duchu Święty, zniszcz moje samolubstwo ogniem Twego światła. Przyjdź, Duchu Święty, i spraw, abym umarł dla człowieka starego, który mnie pociąga do grzechu. Przyjdź, Duchu Święty, uczyni mnie

pokornym, bym wszelką chwałę oddawał Bogu.

Przyjdź, Duchu Święty, doprowadź mnie do całej prawdy, abym odrzucał wszelki fałsz i podstęp złego ducha. Przyjdź, Duchu Święty, otwieram się całkowicie na Twoje natchnienia i poruszenia. Uczyni ze mną, co zechcesz. Poddaję moje plany Twoim, chcę tylko, by moje życie było takie, jakim Ty chcesz je widzieć.

Przyjdź, Duchu Święty, i daj mi miłość i zrozumienie słowa Bożego. Otwórz moje uszy, abym Go słuchał, i siłę woli, abym szedł za Nim, szedł i był mu posłuszny. Przyjdź, Duchu Chrystusa zmartwychwstałego i spraw, abym był żywym członkiem Ciała Chrystusowego.

Przyjdź, Duchu Chrystusa uwielbionego i stwórz w nas jedność, zniszcz bariery nienawiści i podziału, które zbudowaliśmy przez nasz egoizm. Przyjdź, Duchu zdrowia, uzdrów nasze zranione relacje. Przyjdź, Duchu prawdy, spraw, byśmy zawsze układali nasze sprawy w prawdzie, miłości, wolności, sprawiedliwości i pokoju.

(T. Forrest)

Zafascynowany Bożą miłością

Jedynym pragnieniem Boga jest to, aby człowiek uwierzył w Jego miłość, aby ją przyjął i nią żył. Ten, który pierwszy nas umiłował, oczekuje od nas jedynie miłości. To centralne przesłanie Ewangelii zostało odczytane przez o. Stanisława, który zafascynowany Bożą miłością uczynił z niej fundament życia duchowego i apostołskiego zarówno dla siebie, jak też dla założonej przez siebie wspólnoty zakonnej, której, za św. Pawłem, polecił: *Wszystkie wasze sprawy nich się dokonują w miłości* (1 Kor 16, 14).

W zachwycie nad Bożą miłością o. Stanisław pisał: „Zaprawdę, dobrze jest kochać Nieskończonego i przez Nieskończonego być kochanym! O miłości nie-nasycona, słodka, stała, łaskawa, spokojna, chwalebna, nieograniczona! Spraw, aby można cię doświadczyć! Udziel się, aby można w tobie zasmakować, by zawsze palić się twoim ogniem, a nigdy nie spłonąć, by wciąż ciebie pragnąć, a nigdy się nie nasycić!”

Nie sposób zrozumieć o. Stanisława, jego wysiłków na drodze wierności powołaniu zakonnemu, jego cierpienie w tworzeniu nowej wspólnoty, jego gorliwości apostołskiej w głoszeniu Dobrej Nowiny ubogim i za-

pomnianym, jego żarliwej pokuty i modlitwy za dusze zmarłych, jeśli nie zobaczy się w jego sercu płomienia Bożej miłości. Nie dziwi zatem takie jego pragnienie: „O miłości [...], ty nigdy nie ustawaj i nigdy nie wygasaj w moim sercu ku Bogu, Najwyższemu Dobru, i ku bliźniemu. Bądź mi wszędzie towarzyszką, w każdej myśli, postanowieniu, w intencji i moim działaniu! Nie odstępuj ode mnie na wieki!”

W takim świetle możemy zrozumieć słowa o. Stanisława, który często powtarzał: „Zwiększaj, Panie, cierpienie moje, byleś zmniejszył kary dusz czyścicowych”. Nie chodziło o to, aby cierpieć dla samego cierpienia, ale o większą miłość, która w cierpieniu znajduje swój wyraz.

Miłość polega na obdarowywaniu będącym wyrazem *spotkania*, bo kochać kogoś, to nie tyle coś mu dawać, ile *być z nim miłując*. U źródeł apostołskiego zaangażowania o. Stanisława jest miłość. On kochał ludzi. Doświadczając Bożej miłości chciał *dla nich być miłując*. Każde apostołskie działanie ma sens chrześcijański, jeśli wypływa z miłości, jeśli jest znakiem Boga, który kocha, jeśli objawia Oblicze miłującego i miłosiernego Boga.

Można, niestety, wybrać drogę pozornej miłości. Można służyć innym, ale tylko w tym celu, aby okazać sobie miłość, czyli mieć satysfakcję i poczucie bycia lepszym. Odrywając się od źródła Bożej miłości, można łatwo utracić bezinteresowność w spotkaniach z ludźmi, w służeniu im. Stąd też konieczna jest troska o ścisłą więź z Bogiem, dbanie o piękno serca, o wewnętrzną przejrzystość. Piękno i miłość wzajemnie się

warunkują. Miłość prawdziwa może być tylko piękna, zaś piękno, które zachwyca, może być tylko owocem miłości.

Aby fascynacja Bożą miłością nie ustała, trzeba o miłość dbać. Potrzeba nade wszystko kontemplowania Bożej miłości, która objawia się w tajemnicy stworzenia i odkupienia. O. Stanisław zachęca, aby codziennie rozważać tę tajemnicę jako najpełniejszy znak Bożej miłości. Toska o miłość wyraża się też w umieraniu dla siebie (czynienie pokuty) i konkretnych czynach miłości, a nie tylko mówieniu o niej (czynach miłosierdzia, a nie tylko mówienia o nim). „Bonum est concretum”, powiada św. Tomasz z Akwinu. Dobro jest konkretne. Miłość jest konkretna.

Pomocnik Mariański jest człowiekiem, który uwierzył Bożej miłości i stara się nią żyć w codzienności, pamiętając o słowach św. Jana Apostoła: *Mysłmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu* (1 J 4, 16).

Przykład o. Stanisława pokazuje, że „trwać w miłości” oznacza służyć bliźnim, troszcząc się o ich zbawienie, czyli takie zakorzenienie w miłości, które przetrwa dramat śmierci. Tylko człowiek, który jest zafascynowany Bożą miłością, może skutecznie przeciwstawiać się złu tego świata, wytrwale pokonywać życiowe przeciwności i gorliwie spieszyć z pomocą potrzebującym.

O. Stanisław jest dla Pomocnika Mariańskiego inspiracją, aby dbał o swoją chrześcijańską tożsamość, której istotą jest przecież *miłość przyjęta od Boga i da-*

wana ludziom. Chodzi o to, aby móc o sobie mówić: kocham, więc jestem, co dobrze tłumaczą słowa św. Grzegorza z Nyssy: „Stwórca nasz dał nam miłość jako wyraz naszego ludzkiego oblicza”. Nie sposób zatem przyjmować daru życia, jeśli równocześnie nie stara się żyć miłością, bo „każdy jest taki, jaka jest jego miłość” (św. Augustyn).

Fascynacja Bożą miłością pozwala mi rozumieć samego siebie, moje miejsce w świecie oraz umożliwia mi takie spotkania z innymi, które będą zaczątkiem nieba, czyli *przebywaniem w miłości*.

Porozmawiajmy w ciszy

Panie, Ty przyszedłeś objawić Boga jako miłość. Ty nauczyłeś nas mówić do Niego: „Ojczy nasz”, bo w Tobie, Synu Boży, jesteśmy Jego dziećmi. Ty dałeś nam największe przykazanie miłości. Ty, powierzając troskę o Kościół Piotrowi, spytałeś go tylko o jedno: „Piotrze, czy kochasz mnie?” – i tą miłością do Ciebie kazałeś mu kochać owce i baranki swoje. Ciebie, Panie, mam naśladować w miłości. Dziękuję Ci za to, że dałeś nam kapłanów, którzy pomogli nam zrozumieć, że Ty nas pierwszy umiłowałeś, że trzeba najpierw uwierzyć w miłość Twoją do nas i że istotą religii jest kochać Ciebie i kochać wszystkich – braci

*i siostry – jak Ty sam nas umiłowałeś,
Twoją w nas miłością.*

*Panie, nie strach podnosi mnie na nogi, by
próbować iść za Tobą. Wiem, nie jestem
czysty... Kiedy się modłę do Ciebie, to nie
po to, by ciągnąć od Ciebie korzyści dla
siebie, ale ośmielam się powiedzieć, że Cię
kocham, że pragnę przyjaźni z Tobą coraz
większej, by coraz lepiej służyć Ci w moich
braciach i siostrach.*

*Panie, marzę niekiedy o tym, że ujrzę Cię
twarzą w twarz i będę Cię kochał bez żad-
nych zastrzeżeń, że pewnego dnia zobaczę
ludzi zgromadzonych w jednej rodzinie
u Twego i naszego Ojca w miłości jedne-
go Ducha.*

*Jedyny jeszcze lęk, który mnie ogarnia
i z powodu którego cierpię, to lęk, że nie
kocham Cię tak, jak Ty mnie kochasz
– bezinteresownie, darmo całkowicie. Dla-
tego co dzień Cię proszę: Daj mi miłość
Twoją i łaskę. To mi wystarczy. Amen.*

(Michel Quoist)

Rozmówiony w Niepokalanej

U źródeł powstania zgromadzenia marianów spotykamy przedziwne działanie Ducha Świętego, który wzbudzając nową wspólnotę zakonną, „wskazuje” na osobę Niepokalanie Poczętej. Czy może nam coś powiedzieć ta analogia: „poczęcie” zakonu w umyśle o. Papczyńskiego a poczęcie niepokalane Maryi? Wydaje się, że tak. Najpierw pokazuje nam, że dar nowej wspólnoty i dar Niepokalanego Poczęcia Maryi są owocem bezinteresownego działania Boga, który obdarza nimi Kościół.

Następnie, tajemnicze działanie Ducha Świętego ukazuje prawdę o tym, że inspiracją nowej wspólnoty zakonnej ma być Niepokalane Poczęcie Maryi, inspiracją, jeśli chodzi o istotę powołania (jest ono darem darmo danym, programem do zrealizowania, ukierunkowaniem ku misji w Kościele), jak i kształt jego realizacji (na wzór Maryi Niepokalanej). Wskazanie na misterium Niepokalanego Poczęcia jako *inspirację* usprawiedliwia w jakiś sposób brak konieczności wielu znaków zewnętrznych, które wyrażałyby tożsamość nowej wspólnoty. Najważniejszy z tych znaków to biały habit, znak nieskalanością życia, którego piękno ma

objawiać się w wierności Bożej łasce. Symbol „białego habitu” to znak zarówno dla samych marianów, jak też dla innych. Znak przypominający (otrzymane powołanie) i znak wskazujący drogę (nieskalaności, walki z grzechem) oraz zapowiadający przyszłość (pełnia świętości w niebie), ale też znak pokazujący źródło siły do kroczenia mariańską drogą, czyli miłość Boga, którą nas ogarnia i Eucharystię, którą nas karmi.

O. Stanisław zalecił marianom w *Norma vitae* (Reguła życia) noszenie habitu „śnieżnobiałego koloru na cześć lśniącego czystością Poczęcia Naszej Pani” i nakazał, aby go nie zmieniać. Tę troskę Ojca Założyciela o zewnętrzny znak wspólnoty mariańskiej należałoby dzisiaj odczytać jako wezwanie, aby wiernie zachować to wszystko, co wiąże się z obecnością tajemnicy Niepokalanego Poczęcia Maryi w życiu duchowym i apostołskim marianów. Wskazanie o. Stanisława jest wyraźne: „Abyście jednak nie stali beczynnie w Winnicy Pańskiej, w miarę waszych sił będziecie rozszerzali cześć Niepokalanego Poczęcia Najwybrańszej Matki Dziewicy”.

„Abyście nie stali beczynnie...” Jak rozumieć te słowa? Czyżby inne prace duszpasterskie nic nie znaczyły? Dlaczego jest mowa o „beczynności”? Głębsza refleksja pozwala nam odkryć intuicję Ojca Założyciela, który w taki właśnie sposób *uwydatnia fundamentalne znaczenie wierności charyzmatowi zgromadzenia*. Chodzi o to, że jeśli ktoś „odłączy się” od swego charyzmatu, nie będzie nim żył i go realizował, to choćby wiele robił dobrego, to jednak będzie postrzegany jako „beczynny”. W życiu zakonnym

najważniejsza jest wierność otrzymanemu charyzmatowi, bo tego oczekuje Kościół, który przecież określona wspólnotę zatwierdził i chce, aby jej charyzmat ubogacał życie Kościoła.

O. Papczyński żył jeszcze w czasach bolesnego dojrzewania dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Matki Bożej. W Kościele istniały dwie tendencje: jedna odrzucała prawdę o Niepokalanym Poczęciu, a druga jej broniła. W XVII w. papież opowiadali się po stronie *immaculistów*, czyli tych, którzy wierzyli w Niepokalane Poczęcie, choć na uznanie jej za dogmat trzeba było jeszcze poczekać do 1854 r. O. Stanisław, w duchu nauczania Kościoła, opowiadał się zdecydowanie po stronie obrońców prawdy o Niepokalanym Poczęciu i był gotów jej bronić, nawet za cenę własnego życia. Za swoją misję uważał jej obronę i promowanie wśród wiernych.

Samo istnienie zgromadzenia marianów, w którego nazwie widniała tajemnica Niepokalanego Poczęcia, już było obroną i promowaniem tej tajemnicy wiary. Ponadto, specyficzną formą jej obrony i promocji miało być inspirowanie się nią w życiu mariańskim, co miało przekładać się na naśladowanie Maryi według *Reguły dziesięciu cnót NMP*.

„Nikt bowiem – uczył o. Stanisław – nie ujrzy Maryi w niebiańskiej twierdzy, kto nie będzie Jej naśladował w czasie pobytu na ziemi, kto też nie będzie Jej służył zawsze i z najżywszą miłością”. O. Papczyński rozmiłowany w Niepokalanej wiernie kroczył drogą świętości, wytrwale naśladowując Maryję i na Jej wzór kształtował piękno swego serca.

Pomocnik Mariański dostrzega w misterium Niepokalanego Poczęcia inspirację do coraz większej wierności przyrzeczeniom chrztu świętego. W tym zbawczym wydarzeniu każdy z nas został uwolniony od grzechu pierworodnego i obdarzony łaską uświęcającą. W takim Bożym działaniu odczytujemy prawdę o nas, jako wybranych w Chrystusie *przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem* (Ef 1, 4). Oto nasze źródło i nasza misja: dar zbawczej miłości, którą mamy coraz pełniej wyrażać w codziennym życiu, aby taką drogą przybliżyć się do nieba.

Ktokolwiek odłączy się od charyzmatu chrztu świętego, od świętości serca, to chociażby wiele robił dobrego, jednak nie ma to wartości przed Bogiem, jakby był bezczynny. Stąd też Pomocnik Mariański ustawicznie troszczy się o piękno serca, aby jego działanie dla dobra innych przynosiło owoce i było gromadzeniem skarbu w niebie.

Troska o piękne życie, zgodnie z inspiracją o. Stanisława, winna realizować się na drodze naśladowania cnót Matki Bożej, a przede wszystkim Jej wiary, nadziei, miłości i doskonałego zjednoczenia z Chrystusem.

Nasze poczęcie w sercu Boga przed wiekami i ludzkie poczęcie w czasie wiąże ten sam Boży zamysł, abyśmy byli nieskalani przed Jego Obliczem, abyśmy postępowali w nowości życia, dając świadectwo o bezinteresownej miłości Boga, z którego miłosierdzia zostaliśmy powołani do życia, podtrzymywani w istnieniu i przeznaczeni do życia w niebie.

Porozmawiajmy w ciszy

Błogosławimy Cię, Boże nasz! Ojcze, Synu, Duchu Święty, za to, że wybrałeś Maryję, jeszcze przed stworzeniem świata, ażeby była święta i niepokalana przed Tobą w miłości. W przewidywaniu zasług Jezusa Chrystusa, odkupiłeś Ją i uczyniłeś Matką Zbawiciela. Mocą Ducha Świętego uczyniłeś Ją na wieki przybytkiem swej chwały, nowym stworzeniem, początkiem nowej ludzkości. Panie, bądź błogosławiony na wieki!

Najświętsza Dziewico, błogosławiona jesteś między niewiastami, i błogosławiony Owoc żywota Twojego, Jezus! W Tobie, pełnej łaski, odbija się dobroć Boga i przeznaczenie człowieka, którym jest wysławianie łaski i chwały, jaką Bóg wzbogacił nas w swoim umiłowanym Synu, naszym Bracie, a Twoim Synu, Jezusie Chrystusie.

Pokorna służebnico Pańska, jesteś wzorem uczniów Chrystusa, tych, którzy poświęcają życie wypełnianiu woli Ojca, ażeby przyszło Jego królestwo.

Święta Maryjo, Matko Chrystusa, Matko Boga i Matko nasza, pod Twoją obronę się uciekamy; zawierzamy się Twemu ma-

cierzyńskiemu wstawiennictwu. Jak Ty całkowicie poświęciłaś się Bogu, tak my, za Twoim przykładem, złączeni z Tobą poświęcamy się Chrystusowi, naszemu Panu; poświęcamy się także Tobie, która jesteś naszym wzorem, bowiem we wszystkim chcemy spełniać wolę Ojca i, tak jak Ty, być posłuszni natchnieniom Ducha.

Matko Kościoła, Matko wszystkich ludzi! Spraw, aby wszyscy ludzie wszystkich krajów, uznawszy swoje wspólne pochodzenie i wspólne przeznaczenie, odnosili się do siebie z szacunkiem i kochali, jak przystało dzieciom jednego Ojca, w Jezusie Chrystusie, naszym jedynym Zbawicielu, i w Duchu Świętym, który odnawia oblicze ziemi na cześć i na chwałę Trójcy Przenajświętszej. Amen.

(Jan Paweł II)

Stęskniony za niebem

O. Papczyński gorąco pragnął nieba dla siebie i dla innych. Przez całe życie dążył do świętości i w sposób bezkompromisowy wcielał w życie ideały życia zakonnego, wpatrując się w piękno Maryi Niepokalanej, aby razem z Nią radować się obecnością Boga w chwale nieba.

Działalność duszpasterska o. Stanisława była wynikiem jego pragnienia, aby wszyscy zostali zbawieni i radowali się niebem. Z troski o świętość ludzkich serc napisał książkę „Mistyczna świątynia Boga”, aby pomóc wszystkim, którzy chcą zadbać o piękno świątyni swego serca. Ze szczególną gorliwością zalecał trzeźwość, aby nie utracić wewnętrznej wolności ulegając zgubnym skutkom alkoholizmu.

Zarliwe modlitwy i pokuty w intencji dusz w czyśćcu cierpiących czymże były, jeśli nie wyrazem pragnienia, aby i zmarli poddani działaniu oczyszczającej miłości jak najszybciej mogli osiągnąć radość nieba? Dla o. Stanisława bratnia pomoc okazywana zmarłym była „dziełem szlachetnej miłości”, ponieważ dotyczy takich ludzi, „od których nie oczekuje się żadnej nagrody, wdzięczności lub pochwały”. Pomaganie zmarłym

jest szkołą bezinteresownej miłości. Prosił swych braci ze łzami w oczach: „Proszę was, bracia, módlcie się za zmarłych, bo nieznośne męki cierpią”. Wiele razy doświadczał mistycznych wizji czyśćca, które jeszcze bardziej umacniały w nim tęsknotę za niebem, za pełnią szczęścia dla wszystkich.

Ktoś powiedział, że tęsknota jest początkiem wszystkiego. Możemy dodać: początkiem nieba. O. Stanisław stęskniony za niebem nieustannie oczami duszy wpatrywał się w piękno Boga, którego spotykał w słowach Pisma Świętego, w sakramentach świętych, w drugim człowieku i w pięknie stworzonego świata. Wiedział, że im bardziej jego serce jest piękne, tym bliżej jest nieba; im szerzej otwierał serce dla Bożej miłości i spełniał Jego wolę, tym mocniej doświadczał niebiańskiej obecności Boga. *Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać* (J 14, 23).

„Teraz więc – zachęcał o. Stanisław – skup swoją myśl na największej miłości Najlepszego i Najwyższego Boga, troszczącego się o nas i pragnącego nas zbawić. On nam daje tak liczne i łatwo dostępne środki, abyśmy korzystając z nich, mogli osiągnąć życie wieczne!”.

Pomocnik Mariański żyje tęsknotą za niebem. Codziennie podnosi swe oczy ku górze, aby miłością serca dosięgnąć nieba i przychylić je ziemi. Czyni tak wtedy, kiedy czynną miłością pomaga potrzebującym, nie zapominając o tych, którzy skończyli już ziemską

wędrowną i muszę doświadczać w czyścisku bólu tęsknoty za niebem.

Augustyn napisał: „Tęsknotą Boga jest żyjący człowiek”. Zapytam siebie w ciszy serca: *Czy jestem żyjący?* Oto Bóg tęskni za mną jako człowiekiem żyjącym, co oznacza „żyjącym w łasce uświęcającej”, czyli pięknym. Bóg przecież stworzył mnie na swój obraz i podobieństwo, czyli na obraz najwyższego Pięknego, którym jest On sam. Każdy grzech zniekształca obraz i niszczy piękno, dlatego stale musimy je restaurować, odnawiać przez pokutę (nawrócenie) i modlitwę. Stęsknieni za niebem, czyli także pięknem naszego serca, pozwalamy, aby Bóg dłutem swej miłości odrzucał z naszych serc grzech, zło, to wszystko, co brzydkie i zamazuje piękno zamierzone przez Boga.

A jeśli nie tęsknię za niebem? Jeśli ziemskie dobra i radości trzymają mnie na uwięzi i nie pozwalają wzbić się na skrzydłach miłości ku niebu? Wtedy obudźmy w sobie choć tęsknotę za tęsknotą. Zechcimy pragnąć tęsknoty za świętością, za miłością, za niebem...

Współczesny świat potrzebuje Pomocników Mariańskich, którzy byliby stęsknieni nieba, a przez to ukazywali piękno wierności powołaniu każdego człowieka do radości nieba. Aby pociągali innych w górę, ku niebu! Czy jesteśmy takimi ludźmi?

„Jak można osła, który nie odczuwa pragnienia, mimo to poruszyć, aby pragnął? I jak można – przy całym szacunku – przywieść człowieka do stanu, aby pragnął Boga, jeżeli ten utracił owo pragnienie, zadowolając się piwem i wódką, telewizją i jazdą samochodem? Wydaje się, że istnieje tylko jedno rozwiązanie:

musi się wystarać o osła, który obficie, z wielkim smakiem i błogością, u boku podobnego sobie pije z wiadra. Ale bez jakiegokolwiek teatru, po prostu, ponieważ mu się chce pić, bardzo, niewymownie chce pić. Nie pozostawi to jego towarzysza bez poruszenia. Przyjdzie mu ochota skłonić się do wiadra i pociągnąć jednym haustem orzeźwiającej wody. Ludzie, którzy są głodni i spragnieni Boga, są dla swoich towarzyszy o wiele lepszym kazaniem niż wiele wzniosłych mów” (Jacques Loew).

O. Stanisław spragniony nieba i doskonałego piękna jest właśnie takim kazaniem.

Porozmawiajmy w ciszy

Panie Jezu, dałeś mi życie i wzrok przy chrzcie świętym, ale przez grzech straciłem go i nikt nie może mnie uleczyć. Twoje słowo doprowadziło mnie do Ciebie, Ty zlitowałeś się nade mną i zawołałeś mnie. Weź mnie za rękę, chcę być tylko z Tobą i być prowadzonym przez Ciebie. Pokładam całą moją ufność w Tobie.

Zaprowadź mnie dokąd Ty sam zechcesz. Zostawiam wszystko za sobą. Jedyne, co jest ważne, to być z Tobą. Tylko Ty jesteś ważny w moim życiu. Panie, daj mi odczuć, że mnie kochasz. Ty jesteś lekarzem,

który umie dbać o mnie. Włóż Twoje ręce na moją głowę.

Wiem, że Ty kochasz grzesznika chorego. Ja nim jestem, Panie. Wierzę, że Ty jesteś zdolny mnie uzdrowić. Uzdrów mnie z tego wszystkiego, co nie pozwala mi widzieć Ciebie. Daj mi widzieć świat takim, jakim go uczyniłeś. Daj mi widzieć innych tak, jak chciałbyś, żebym ich widział. Daj mi widzieć mnie samego, jak Ty mnie widzisz – w prawdzie i miłości. Uwolnij mnie od moich niepokojów i strachów, od moich przewidzeń.

Weź mnie całego i uczyni ze mną, co zechcesz. Ulecz mnie z mojej ślepoty. Włóż na mnie swoje ręce! Dotknij mnie! To wystarczy, abym był całkowicie zdrow.

Uczyni to, Panie, przez miłość Twoją miłosierną. Wierzę, że dla Ciebie wszystko jest łatwe. Panie, teraz kładę w Twoje ręce całe moje życie. Także moje słabości i grzechy. Zostawiam w Twoich rękach zranionych dla mnie z miłości to wszystko, co mam i czym jestem. Zabierz mnie, Panie Jezu, całego! Uzdrów mnie całego, abym cały był już tylko Twój na zawsze.

(T. Forrest)

Powierzaj się Chrystusowi.
Wybór myśli o. Stanisława Papczyńskiego

1

Tylko ci pogratulować, duszo moja, tak pilnego, życzliwego, najlepszego Pasterza! Do Niego obecnie zbliż się z miłością, słuchaj Jego głosu i bądź Mu posłuszna.

2

Wyzbądź się, wyrzuć z siebie przekonanie, że jesteś kimś, że coś możesz, że coś robisz. Ach, biedaku, czym ty jesteś bez Chrystusa? Co ty możesz bez Chrystusa? Co ty zrobisz bez pomocy Chrystusa? Wstydz się teraz, że czasem chełpiłeś się ze swoich czynów, jakbyś rzeczywiście sam z siebie czegoś dokonał, oprócz grzechu.

3

O, uciekaj, uciekaj, człowieku! Uciekaj, grzeszniku, do swego Zbawiciela. Wzywając przepotężnej wszechmocy Jego przeciw temu niestrudzonemu łowcy twojej duszy, przekaz ją i z ufnością powierz Jego obronie, kierownictwu i straży.

4

Kiedy jesteś dręczony wewnętrznymi i zewnętrznymi zmartwieniami, udaj się do świątyni, a otrzymasz pociechę. Gdy potrzebujesz w swoich sprawach Bożej pomocy, idź do tejże świątyni, a tam będzie Ten, który ci pomoże. Śpiesz i teraz do Jego sanktuarium, zwróć się do serca, a tam Go znajdziesz.

5

Wszedłszy do komnaty swego serca, zajmij się samym sobą i kontemplowaniem swego gościa Jezusa, aby On twoim, a ty Jego ogrzewał się żarem.

6

Smucisz się? Wzywaj Jezusa, a pocieszy cię. Atakują cię? Wołaj Jezusa, a obroni cię. Pragniesz być zbawionym? Kochaj Jezusa, naśladuj Go, czcij, Jezus jest Zbawicielem. Jesteś ubogi? Biegnij do Jezusa, a wzbogaci cię. Jesteś nagi? Proś Jezusa, a przyodzieje cię. Jesteś chory? Błagaj Jezusa, a uzdrowi cię. Jesteś człowiekiem nieuczonym? Jezus jest Nauczycielem. Osaczają cię wady? Jezus jest Panem cnót. Jesteś pełen grzechów? Jezus przyszedł zbawiać grzeszników. Jezus niech więc będzie twoim rozważaniem, twoją miłością, twoją radością, twoim pokrzepieniem, twoim życiem, twoim niebem. Obejmij Jezusa, aby On objął ciebie, kochaj Jezusa, aby On ciebie ukochał, nie opuszczaj Jezusa, aby On ciebie nie opuścił.

7

Nie ma na świecie i w całym niebie nic cenniejszego od Jezusa, a zatem nie ma nic, co od Niego byłoby godniejsze do miłowania. Oddaj się cały Jezusowi, a cały Jezus będzie twój.

8

Najukochańszy, najłaskawszy Pan nigdy w przeciwnościach nie opuszcza swoich wiernych.

9

Jeśli więc i ty z przyzwolenia Boga popadniesz w różne trudności, z tego powodu nie upadaj na duchu: nie trwóż się, nie lękaj, nie bój się. „Czekając, oczekiwałem Pana i wysłuchał prośb moich” (Ps 39,2). On cię doświadczy, ale nie opuści. Oddali się od ciebie, ale wyprzedzi cię do Galilei, to jest wyprzedzi cię do miejsca modlitwy, do którego, gdy jako smutny na duchu i przygnębiony w sercu dojdiesz, bez wątpienia tam Go wkrótce znajdziesz, zobaczysz i doznasz Jego łaskawości.

10

Przystań do prawdziwego Niebieskiego Pasterza, a od piekielnego najemnika uciekaj: odrzucaj jego rozkosze, słodczyce i przynęty do zła i trzymaj się surowej nauki krzyża i umartwiania swoich namiętności.

11

Pozostawaj w Bogu, a Bóg będzie obecny w tobie. Nie oddalaj się z Jego serca, a On nie odejdzie z twojego.

Wpatruj się w Niego swym umysłem, a On też będzie miał w tobie utkwione oczy. Niesłusznie szemrzesz, że nie mieszka z tobą, kiedy to ty właśnie nie chcesz z Nim przebywać. Poświęciłeś mieszkanie swego serca marnościami i chciałbyś, żeby Chrystus przebywał z tobą?

12

Nie miej wątpliwości, że gdy dziś Jezus wsiądzie do łódki twego serca, to po to, żeby tobą pokierować, udzielić ci pomocy i ocalić cię.

13

Bo jak promienie słońca wpadające do domu odkrywają każdy jego brud i ukazują wszelką brzydotę, tak samo i Chrystus, Słońce Sprawiedliwości, nasz Bóg, wchodząc do mieszkania duszy, w głąb serca, ukazuje jej wszystkie plamy i każdą poszczególną zmazę, których nigdy nie mogła dojrzeć otoczona ciemnościami występków. Jeśli więc jesteś w ten sposób oświecony, uważaj to za największą łaskę udzieloną ci przez Boga i odtąd chodź w świetle i w Słońcu, aby nie wyglądało, że kochasz ciemności i nieprzyjaźnie traktujesz Słońce.

Kalendarium życia Sługi Bożego o. Stanisława Papczyńskiego (1631-1701)

1631

Przychodzi na świat 18 maja w Podegrodziu koło Nowego Sącza, w rodzinie Tomasza i Zofii z domu Tacikowska. Tego samego dnia zostaje ochrzczony w kościele parafialnym. Otrzymuje imię Jan, które zmieni w 1654 r., wstępując do pijarów, na imię zakonne Stanisław od Jezusa Maryi.

1646

Rozpoczyna naukę w kolegium jezuitów w Jarosławiu. W 1649 r. udaje się do szkoły pijarów w Podolińcu na Słowacji, po roku kontynuuje naukę we Lwowie, a potem w Rawie Mazowieckiej.

1654

2 lipca rozpoczyna nowicjat w zakonie pijarów w Podolińcu.

1656

Składa pierwsze śluby zakonne.

1661

12 marca przyjmuje święcenia kapłańskie w Brzozowie z rąk bpa Stanisława Sarnowskiego, ordynariusza diecezji przemyskiej.

1663

Rozpoczyna pracę w Warszawie jako spowiednik, kaznodzieja i nauczyciel retoryki.

1670

Otrzymuje od papieża zgodę na odejście z zakonu pijarów i 11 grudnia składa uroczyste oświadczenie, w którym deklaruje założyć Zgromadzenie Księży Marianów.

1671

Otrzymuje od bpa Stefana Wierzbowskiego pozwolenie na noszenie białego habitu. Ceremonia obłóczyn miała miejsce 8 września w Luboczy, gdzie pełnił funkcję kapelana w rodzinie Karskich.

1673

Rozpoczyna organizowanie pierwszego klasztoru marianów w Puszczy Korabiewskiej (dziś Mariańskiej), gdzie 24 października przybył bp Stanisław Jacek Święcicki jako wizytator i zatwierdził pierwszy dom Zakonu Księży Marianów.

1677

Bp Wierzbowski powierza o. Stanisławowi kościół Wieczerzy Pańskiej w Nowej Jerozolimie (dziś Góra Kalwaria koło Warszawy).

1679

21 kwietnia bp Stefan Wierzbowski kanonicznie eryguje Zakon Księży Marianów na prawach diecezjalnych.

1690

Udaje się do Rzymu, aby starać się o aprobatę papieską dla marianów. Choruje i wraca do Polski nie osiągnąwszy celu.

1698

Wysyła do Rzymu o. Joachima Kozłowskiego w celu uzyskania aprobaty papieskiej.

1699

Po latach starań o. Stanisław otrzymuje zatwierdzenie papieskie założonej przez siebie nowej wspólnoty zakonnej na Regułę Dziesięciu Cnót Najświętszej Maryi Panny.

1701

6 czerwca składa w Warszawie uroczyste śluby na Regułę Dziesięciu Cnót. 5 lipca przyjmuje śluby od pozostałych współbraci.

1701

17 września umiera w Nowej Jerozolimie w obecności członków swojej mariańskiej wspólnoty. Zostaje pochowany w kościele Wieczerzy Pańskiej.

Kalendarium procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego o. Stanisława Papczyńskiego (1631-1701)

1705

O. Mansueto Leporini OFMRef pisze pierwszą biografię o. Stanisława Papczyńskiego pt. „Życie Założyciela”.

1751

O. Kazimierz Wyszyński podejmuje pierwsze prace przygotowujące otwarcie procesu beatyfikacyjnego o. Papczyńskiego.

1767

O. Jacek Wasilewski, przełożony generalny Zakonu Marianów, mianuje o. Ludwika Zapalkowicza prokuratorem do prowadzenia sprawy beatyfikacji.

1767

10 czerwca w Warszawie ma miejsce I sesja *Poznańskiego Informacyjnego Procesu Beatyfikacyjnego* o. Papczyńskiego.

1769

4 października zakończenie procesu i przesłanie akt do Rzymu.

1775

15 lipca rzymska Kongregacja Rytów wydaje dekret aprobujący pisma o. Papczyńskiego.

1775

Przerwanie procesu beatyfikacyjnego.

1953

7 listopada Kongregacja do Spraw Świętych wznawia proces beatyfikacyjny.

1977

Opublikowanie w Rzymie opracowania pt. „Stanisłai a Iesu Maria Papczyński etc., Positio super introductione causae”.

1990

Orzeczenie Kongregacji do Spraw Świętych dotyczące regularności prowadzonego w XVIII w. Procesu.

1992

13 czerwca na polecenie Jana Pawła II następuje ogłoszenie Aktu heroiczności cnót o. Stanisława od Jezusa Maryi Papczyńskiego. Czytamy w nim m.in.: „Uznaje się za rzecz pewną, że Sługa Boży Stanisław od Jezusa Maryi Papczyński praktykował cnoty teologalne wiary, nadziei i miłości Boga i bliźniego, jak również cnoty

kardynalne roztropności, sprawiedliwości, umiarkowania i męstwa oraz cnoty z nimi związane w stopniu heroicznym”.

**Modlitwa o beatyfikację
Sługi Bożego
o. Stanisława od Jezusa Maryi Papczyńskiego**

Panie Boże, który Sługę Twego Stanisława powołałeś do założenia Zakonu Niepokalanej, dozwól, aby został wyniesiony na ołtarze oraz aby jego dzieło mogło bez przeszkód rozwijać się w naszej ojczyźnie i w całym Kościele.

O Jezu, który w Słudze Twoim Stanisławie dałeś nam wzór czci Niepokalanej Twej Matki Maryi, daj nam za jego przykładem siłę do naśladowania Jej cnót.

Duchu Święty, który jesteś natchnieniem Pasterzy Kościoła, naucz nas, za przykładem Sługi Twego Stanisława, gorliwie wspomagać ich w głoszeniu Ewangelii wszystkim narodom.

Boże, Sędzio sprawiedliwy, który serce Sługi Twego Stanisława nappełniłeś miłością ku duszom cierpiącym w czyśćcu, udziel nam gorliwości do wspomagania zmarłych modlitwą, pokutą i ofiarą całego życia.

Boże, który nikogo nie odrzucasz od Twojego miłosierdzia, za wstawiennictwem Sługi Twego Stanisława udziel mi łaski..., o którą Cię z ufnością proszę.

Ojczy nasz... Zdrowaś Maryjo... Chwała Ojcu...

Modlitwa za Zgromadzenie Marianów

Boże Wszechmogący, który obdarzasz Kościół charzmatem życia zakonnego, dziękuję Ci za dar wspólnoty mariańskiej, którą założył z Twojego natchnienia Sługa Boży o. Stanisław Papczyński, a w przedziwny sposób odnowił bł. Jerzy Matulewicz. Dziękuję Ci za piękne świadectwo życia wielu ojców i braci marianów, a szczególnie o. Kazimierza Wyszyńskiego, którzy wiernie zrealizowali otrzymany dar powołania mariańskiego.

Proszę Cię, Boże, o łaskę twórczej wierności dla wszystkich, których powołałeś na drogę mariańskiego życia. Spraw, aby umacniani Twoją łaską gorliwie szerzyli cześć Niepokalanej Maryi, Matki Jezusa i naszej Matki. Niech wpatrzeni w Jej przykład życia dbają o piękno maryjnego oblicza Kościoła. Rozpal w nich żarliwą miłość w niesieniu pomocy zmarłym i wszystkim, którzy znajdują się u schyłku życia i na progu bramy do wieczności z Tobą. Niech wszystkim ukazują cel ludzkiego życia, jakim jest szczęście wieczne z Tobą oraz wytrwale towarzyszą im w codziennym pielgrzymowaniu drogą wiary, nadziei i miłości. Umacniaj ich w służbie Kościołowi, aby zawsze płonęli świętym ogniem zapału i odważnie głosili światu dobrą nowinę o Twoim miłosierdziu, objawionym w Jezusie Chrystusie, naszym Panu i jedynym Zbawicielu. Wlewaj w ich serca gorliwość i mądrość w niesieniu pomocy ubogim współczesnego świata, a szczególnie ludziom pogrążonym w różnych nałogach, zepchniętym na margines

społeczeństwa, zapomnianym i pogardzanym. Niech umięją z pośpiechem zanieść im dobrą nowinę i ukazać Twoje Ojcowskie Oblicze.

Boże, który do swojego opatrnościowego planu zbawienia zechciałeś włączyć każdego z nas, proszę Cię, oświecaj Zgromadzenie Marianów, aby umiało rozpoznawać znaki czasu i odważnie iść tam, gdzie jest największa potrzeba i gdzie jest najtrudniej. Niech umie pokornie podejmować wszelkie zadania w Kościele, nawet jeśli trzeba iść drogą trudów, cierpień i niepowodzeń.

Proszę Cię, Boże, o nowe i święte powołania do Zgromadzenia Marianów, aby mariański charyzmat życia ubogacał Kościół w różnych zakątkach świata. Poślij Panie ludzi odważnych i gorliwych, aby rozmiłowani w Chrystusie i Kościele umieli skutecznie prowadzić innych do Ciebie. A wezwanych zachowuj i umacniaj w dokonanym wyborze życia, aby żadne ułudy świata nie odciągnęły ich od Ciebie, jedyne Dobra i Piękna.

Spraw, aby na obliczu Kościoła jaśniało piękno mariańskiego charyzmatu i promieniowało na wszystkich, którzy do Ciebie pielgrzymują i za Tobą tęsknią. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Koronka 10 Cnót Najświętszej Maryi Panny Sposób odmawiania

Najpierw czynimy znak krzyża świętego, następnie odmawiamy jeden raz *Ojciec nasz* i dziesięć razy *Zdrowaś Maryjo*, za każdym razem po słowach: *Święta Maryjo, Matko Boża...*, wymieniając jedną cnotę w następującej kolejności:

1. Najczystsza
2. Najroztropniejsza
3. Najpokorniejsza
4. Najwierniejsza
5. Najpobożniejsza
6. Najposłuszniejsza
7. Najuboższa
8. Najcierpliwsza
9. Najmiłosierniejsza
10. Najboleśniejsza

... módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

Następnie mówimy:

W. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu.

O. *Jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.*

W. W poczęciu Twoim, Panno, Niepokalana byłaś.

O. *Módl się za nami do Boga Ojca, którego Syna porodziłaś.*

Módlmy się:

Boże, Ty przez Niepokalane Poczęcie Najświętszej Dziewicy przygotowałeś swojemu Synowi godne mieszkanie i na mocy zasług przewidzianej śmierci Chrystusa zachowałeś Ją od wszelkiej zmazy, daj nam za Jej przyczyną dojsć do Ciebie bez grzechu. Przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa, Twójego Syna, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg, przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Centrum Formacji Maryjnej „Salvatoris Mater”

Ośrodek formacyjny Zgromadzenia Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia NMP, którego zadaniem jest troska o maryjne oblicze Kościoła. Rozwija i popularyzuje pogłębioną i zgodną z nauczaniem Kościoła teologię maryjną oraz promuje kulturę maryjną, czyli styl życia inspirowanego osobą Niepokalanej Matki Pana, naszej Siostry i Nauczycielki w pielgrzymce wiary. Wspiera duszpasterstwo maryjne i kształtuje maryjną pobożność ludową, widząc w niej jedną z dróg nowej ewangelizacji.

Centrum organizuje rekolekcje dla różnych grup stanowych i zawodowych, dni skupienia, dni formacji maryjnej, sesje formacyjne, sympozja i inne spotkania o charakterze maryjnym.

Centrum wydaje czasopisma: „Salvatoris Mater”, „Zeszyty Maryjne” i „Matka Pokoju”.

Aktualny program działalności i szczegółowe informacje można otrzymać pisząc na adres:

Centrum Formacji Maryjnej
„Salvatoris Mater”
ul. Klasztorna 4, 62-563 Licheń

**STOWARZYSZENIE
POMOCNIKÓW MARIAŃSKICH**
przy Zgromadzeniu Księży Marianów

Zrzesza osoby świeckie i duchowne, które pragną:

- naśladować życie i cnoty Maryi Niepokalanej
- głosić światu orędzie Miłosierdzia Bożego
- modlić się za zmarłych w czyśćcu cierpiących
- wypraszać powołania kapłańskie i zakonne
- wspierać działalność apostołską i misyjną Kościoła

Członkowie Stowarzyszenia formowani są w duchu mariańskiego charyzmatu, który przekazał Kościołowi o. Stanisław Papczyński i żyli nim o. Kazimierz Wyszyński i bł. Jerzy Matulewicz. Otrzymują pismo *Z Niepokalaną*.

Przy Stowarzyszeniu działa „Linia modlitwy”. Intencje zgłaszane listownie i telefonicznie polecane są Bogu w codziennej modlitwie.

Przy Stowarzyszeniu istnieje Bractwo Niepokalanego Poczęcia NMP. Jego członkowie noszą niebieski szkaplerz.

Centrum Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich
ul. Gdańska 6A, 01-691 Warszawa
tel. (022) 833 74 05, fax (022) 833 32 33
e-mail: spm@marianie.pol.pl
www.spm.pl.pl